

# **ECHO OBCOJĘZYCZNE**

## **(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)**

### **L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS**

#### **JOURNAL LINGUISTIQUE POUR TOUS**

##### **CZASOPISMO JĘZYKOWE DLA WSZYSTKICH**

Nr. 2-FP ■ ROK I ■ LUTY — 1935 — FÉVRIER ■ CENA N-RU 70 GR.

„ECHO OBCOJĘZYCZNE“ WYCHODZI CO MIESIĄC W 2-CH WYDANIACH JĘZYKOWYCH:

FRANCUSKO - POLSKIM (FP) — „L'ÉCHO FRANCO - POLONAIS“  
i NIEMIECKO - POLSKIM (NP) — „DEUTSCH - POLNISCHES ECHO“.

PRENUMERATA KAŻDEGO WYDANIA JĘZYKOWEGO WYNOSI:  
ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ.

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO: 70 GROSZY.

PRENUMERATY PŁATNE SĄ ZGÓRY I PRZYJMOWANE SĄ NA ODPOWIEDNIE PEŁNE OKRESY  
KALENDARZOWE. — ZA POBRANIEM POCZTOWEM NIE WYSYŁA SIĘ.

CENY OGŁOSZEŃ (DO OBU WYDAŃ JĘZYKOWYCH, ZA TEKSTEM):

CAŁA STRONA 400 ZŁ.,  $\frac{1}{2}$  STR. 200 ZŁ.,  $\frac{1}{4}$  STR. 100 ZŁ.,  
 $\frac{1}{8}$  STR. 50 ZŁ.,  $\frac{1}{16}$  STR. 25 ZŁ.,  $\frac{1}{32}$  STR. 12.50.

DROBNE OGŁOSZENIA: 30 GROSZY ZA WYRAZ (TŁUSTYM DRUKIEM — PODWÓJNIE).

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

„ECHO OBCOJĘZYCZNE“, WARSZAWA, UL. WALICÓW NR. 3. — TELEFON 613-40.

KONTO CZEKOWE W P.K.O. NR. 25.635. — POCZTOWA KARTOTEKA ROZRACHUNKOWA NR. 501.

LE JOURNAL „ECHO OBCOJĘZYCZNE“ PARAÎT CHAQUE MOIS EN DEUX ÉDITIONS:

„L'ÉCHO FRANCO - POLONAIS“ ET „DEUTSCH-POLNISCHES ECHO“.

PRIX D'ABONNEMENT DE CHAQUE ÉDITION:

1 AN — 8 ZŁ. (ÉTRANGER — 30 FR. FR., 8 BLG., 6 FR. S., 2 DOL. AM.)

6 MOIS — 4 ZŁ. (ÉTRANGER — 15 FR. FR., 4 BLG., 3 FR. S., 1 DOL. AM.).

L'ABONNEMENT EST PAYABLE D'AVANCE.

PRIX DU NUMÉRO: ZŁ. 0.70 (FR. FR. 2.50, BLG. 0.70, FR. S. 0.50).

PRIX DES ANNONCES (DANS DEUX ÉDITIONS): 1 PAGE 400 ZŁ.,  
 $\frac{1}{2}$  PAGE 200 ZŁ.,  $\frac{1}{4}$  PAGE 100 ZŁ.,  $\frac{1}{8}$  PAGE 50 ZŁ.,  $\frac{1}{16}$  PAGE 25 ZŁ.,  $\frac{1}{32}$  PAGE 12.50.

RÉDACTION ET ADMINISTRATION:

„ECHO OBCOJĘZYCZNE“, VARSOVIE - POLOGNE, RUE WALICÓW 3.



## PHILIPPE DE GIRARD

FONDATEUR DE LA VILLE DE GIRARDOW  
(ŻYRARDÓW).

Philippe de Girard naquit en 1775, à Lourmarin non loin d'Avignon, en Provence. D'une famille noble et riche, il reçut une excellente éducation, qui développa ses talents naturels vraiment remarquables. La Révolution de 1789 ruina sa famille, les parents de Philippe durent quitter la France. Le jeune homme fut réduit à gagner sa vie, bien qu'il n'eût que seize ans. Trois ans après, en 1794, il fut nommé au concours professeur de chimie et d'histoire naturelle à Nice; il avait dix-neuf ans.

Quand Napoléon 1-er monta sur le trône, après avoir rétabli la paix à l'intérieur, les parents de Philippe purent rentrer dans leur pays. Mais, comme ils étaient ruinés, ce fut leur fils qui grâce à ses inventions, se chargea de leur entretien.

L'industrie française avait alors beaucoup à souffrir de la guerre que l'Europe tout entière faisait à Napoléon I-er. Les vaisseaux anglais confisquaient les navires chargés de coton d'Amérique qui faisaient voile pour la France. Il aurait fallu remplacer le coton par le lin, mais on n'avait pas de machines pour le filer. Un jour, le père de Philippe lut dans le journal le „Moniteur“ que l'empereur Napoléon promettait une récompense d'un million à celui qui inventerait la meilleure machine à filer le lin.

—Tiens, Philippe, dit-il à son fils; voilà qui te regarde.

Le jeune homme lut, devint rêveur. Aussitôt, il se procura du lin et du fil, s'enferma dans sa chambre et passa la nuit à étudier les fibres du lin et à les rouler de toute manière pour en faire du fil.

Le lendemain, dès qu'il fut descendu pour déjeuner, il dit à son père:

— Le million est à nous; la machine est trouvée.

L'idée principale de la machine était en effet trouvée; mais il fallut à Girard plusieurs années de travail pour construire la machine. Quand, après Waterloo (18 juin 1815), Napoléon tomba, Philippe avait enfin construit une machine parfaite, et il demanda au gouvernement le million promis. Malheureusement, le roi Louis XVIII qui avait succédé à Napoléon, refusa de payer, et l'inventeur, ruiné, fut un moment mis en prison pour dettes.

Girard partit ensuite pour la Pologne, où il fonda une grande manufacture de lin, autour de laquelle se bâtit peu à peu une ville qui compte aujourd'hui environ 30.000 habitants; c'est Girar-

## FILIP DE GIRARD

ZAŁOŻYCIEL MIASTA ŻYRARDOWA.

Filip de Girard urodził się [Inf. naître] w r. 1775 w Lourmarin, niedaleko Awinjonu, w Prowancji. Pochodząc z bogatej szlacheckiej rodziny, otrzymał doskonale wychowanie, które rozwinęło jego wrodzone zdolności, doprawdy godne uwagi. Rewolucja r. 1789 zrujnowała jego rodzinę i rodzice Filipa musieli [Inf. devoir] opuścić Francję. Młody człowiek był zmuszony zarabiać na życie, chociaż miał zaledwie 16 lat. Po upływie trzech lat, w r. 1794, został mianowany, na podstawie konkursu, nauczycielem chemji i nauk przyrodniczych w Nicei; miał lat 19.

Gdy Napoleon I, po przywróceniu pokoju wewnętrznego, wstąpił na tron, rodzice Filipa mogli powrócić do kraju. Ale ponieważ byli zrujnowani, syn ich, dzięki swoim wynalazkom, wziął na siebie obowiązek utrzymywania ich.

Przemysł francuski wiele wtedy ucierpiał wskutek wojny, którą cała Europa prowadziła z Napoleonem I-ym. Okręty angielskie konfiskowały statki, naładowane bawełną amerykańską, które płynęły (la voile, żagiel) do Francji. Trzeba było zastąpić bawełnę lnem, ale nie miano maszyn do przedzenia go. Pewnego dnia ojciec Filipa wyczytał (Inf. lire) w „Monitorze“, że cesarz Napoleon przyrzeka nagrodę w kwocie miliona temu, kto wynajdzie najlepszą maszynę do przedzenia lnu.

— Patrz, Filipie, — powiedział do swego syna, — oto coś dla ciebie [regarder, dotyczyć].

Młody człowiek przeczytał, zamyślił się [devenir, stać się; le rêveur, marzyciel]. Natychmiast wystarał się o len i przędzę, zamknął się w swoim pokoju i spędził noc na badaniu włókien lnu i zwijaniu ich na wszelkie sposoby, aby zrobić z nich przędzę.

Nazajutrz, gdy tylko zszedł nadół na śniadanie, powiedział swemu ojcu:

— Miljon należy do nas; maszyna jest wynaleziona.

Zasadniczy pomysł maszyny był rzeczywiście wynaleziony; ale trzeba było Girardowi kilku lat pracy, żeby ją skonstruować.

Gdy po upadku Napoleona po bitwie pod Waterloo (18-go czerwca 1815 roku) Filip zbudował wreszcie doskonałą maszynę, zażądał od rządu obiecanej miliona. Na nieszczęście król Ludwik XVIII, który nastąpił po Napoleonie, odmówił wypłacenia i zrujnowany wynalazca został na pewien czas osadzony w więzieniu za długi.

Girard wyjechał następnie do Polski, gdzie założył wielką fabrykę płótna lnianego, dokola której wybudowało się stopniowo miasto, liczące dziś około 30.000 mieszkańców; to Żyrardów. Prze-



dow. L'industrie du lin y occupe une grande nombre d'ouvriers. Philippe de Girard a établi en Pologne plusieurs autres industries, entre autres les fonderies de la Huta Bankowa, à Dombrowa. Il mourut en 1845, comme ingénieur en chef des usines de Pologne.

## NOTRE SYSTÈME CHRONOLOGIQUE.

La terre accomplit son mouvement de translation autour du soleil en une année, soit en 365 jours, 5 heures, 48 minutes et 46 secondes. Les Romains comptaient les années à partir de la fondation de Rome, à raison de 366 jours par an. En l'année 46 avant Jésus-Christ (an 707 de l'ère romaine), Jules César rétablit la concordance entre l'année civile et l'année solaire en ajoutant 80 jours à l'an 46, qui fut ainsi de 445 jours, puis en décidant qu'on intercalerait désormais un nouveau jour tous les 4 ans, entre le 23<sup>e</sup> et le 24<sup>e</sup> jour de février. Comme ce 24<sup>e</sup> jour était désigné en latin sous le nom de *sexto calendas*, le jour intercalaire fut appelé *bis sexto-calendas*, d'où le nom d'année bissextile donné à celle qui a 366 jours.

D'après le calendrier Julien, les années étaient comptées à raison de 365 jours  $\frac{1}{4}$ , tandis que l'année solaire est en réalité un peu plus courte. En 1582, par suite de cette erreur, l'année civile se trouvait avoir une avance de 10 jours sur l'année réelle. Le pape Grégoire XIII abrégea de 10 jours l'année 1582 en les supprimant au mois d'octobre; puis il décida que les années bissextiles auraient lieu tous les quatre ans comme dans le calendrier Julien, mais que la dernière année de chaque siècle ne serait plus bissextile qu'une fois en quatre siècles. En d'autres termes, il y avait lieu de supprimer trois années bissextiles dans chaque période de 400 ans, ce qui donnait désormais à l'année civile une durée moyenne de 365 jours, 5 heures, 49 minutes et 12 secondes, valeur différant si peu de l'année solaire qu'il faudra environ 4000 ans pour produire une discordance d'un jour.

La Roumanie et la Grèce ont encore le calendrier Julien, en retard de 13 jours sur le nôtre. Quand nous fêtons la nouvelle année, ces pays n'ont donc encore que la date du 19 décembre.

L'année romaine commençait le 1<sup>er</sup> mars. A l'époque de Charlemagne, le Nouvel An et Noël se célébraient le même jour, le 25 décembre. C'est à un édit du roi Charles IX que remonte, dès 1564, l'usage de commencer l'année le 1<sup>er</sup> janvier, d'où il suit que les noms des mois de septembre, d'octobre, de novembre et de décembre ne sont plus justes aujourd'hui. (Voir No. 1 de „L'Écho Franco-Polonais“, page 2.).

*mysł włókienniczy (lniany) zatrudnia tam wielką liczbę robotników. Filip de Girard założył w Polsce wiele innych zakładów przemysłowych, m. in. Hutę Bankową (la fonderie — huta, odlewnia) w Dąbrowie Górniczej. Zmarł w r. 1845, jako naczelny inżynier fabryk (hut) w Polsce.*

## NASZ SYSTEM CHRONOLOGICZNY.

*Ziemia dokonywa swego biegu (la translation, przeniesienie) dokoła słońca w ciągu jednego roku, t. j. 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 46 sekund. Rzymianie liczyli lata, poczynając od założenia Rzymu, po 366 dni na rok. W roku 46-ym przed Nar. Chr. (r. 707 ery rzymskiej), Juliusz Cezar przywrócił zgodność między rokiem kalendarzowym a rokiem słonecznym, dodając 80 dni do roku 46-go, który w ten sposób miał 445 dni, — postanawiając następnie, aby odtąd dodawano (dosł. wstawiano) jeden dzień co cztery lata, między 23-im a 24-ym dniem lutego. Ponieważ ten 24-ty dzień oznaczony był po łacinie nazwą „sexto calendas“, dzień przybyszowy został nazwany „bis sexto-calendas“, skąd nazwa roku przestępnego (bissextile), nadana rokowi, który ma 366 dni.*

*Według kalendarza juljańskiego lata były liczone po 365  $\frac{1}{4}$  dni, podczas gdy rok słoneczny jest w rzeczywistości trochę krótszy. Wskutek tego błędu okazało się w roku 1582, że rok kalendarzowy wyprzedził rok rzeczywisty o 10 dni. Papież Grzegorz XIII skrócił rok 1582 o 10 dni, wykreślając je z miesiąca października; następnie postanowił, że lata przestępne będą miały miejsce co 4 lata, jak w kalendarzu juljańskim, ale ostatni rok każdego stulecia będzie przestępny tylko raz na cztery stulecia. Innymi słowy zaszła potrzeba zniesienia trzech lat przestępnych w każdym okresie 400 lat, co nadało odtąd rokowi kalendarzowemu średni czas 365 dni, 5 godzin, 49 minut i 12 sekund, czyli okres (wartość) różniący się tak mało od roku słonecznego, że trzeba [Inf. falloir] około 4000 lat, by powstała niezgodność o jeden dzień.*

*Rumunja i Grecja mają jeszcze kalendarz juljański, spóźniony o 13 dni w porównaniu z naszym. Gdy więc my obchodzimy Nowy Rok, te kraje mają dopiero datę 19-go grudnia.*

*Rok rzymski rozpoczynał się 1-go marca. W epoce Karola Wielkiego (w. VIII — IX) Nowy Rok i Boże Narodzenie obchodzono w tym samym dniu: 25-go grudnia. Zwyczaj rozpoczynania roku od 1-go stycznia datuje się dopiero od edyktu króla Karola IX-go w r. 1584, z czego wynika, że nazwy miesięcy „septembre“ (wrzesień), „octobre“ (październik), „novembre“ (listopad) i „décembre“ (grudzień) nie są już dziś dokładne [Zob. „Echo Obcojęzyczne Franc.-Polsk.“ Nr. 1, str. 2].*



## LE JEUNE BONAPARTE ET L'AÉROSTAT.

En 1785, le jeune Napoléon Bonaparte (il avait alors seize ans) était élève à l'École militaire de Paris. Il annonça, dès son jeune âge, une haute capacité, un vif amour de la gloire et une volonté indomptable.

A cette époque le Champ-de-Mars à Paris servait de théâtre aux essais de plusieurs physiciens, qui tentaient de s'élever dans les airs par le moyen des ballons. Cet art, d'abord aussi incertain que périlleux, fut perfectionné par le célèbre Charles, qui, le premier, imagina d'appliquer aux aérostats le gaz hydrogène, beaucoup plus léger que l'air atmosphérique.

Un jour que Charles, accompagné du physicien Robert, devait essayer au Champ-de-Mars son nouveau procédé, une foule immense se rassembla pour assister à l'expérience.

Le commandant de l'École militaire permit à ses élèves de jouir de ce spectacle, qui excitait la curiosité générale, et tous ces jeunes gens vinrent examiner avec attention les préparatifs de ce voyage aérien. Le ballon était rempli de gaz; les deux physiciens étaient dans la nacelle; on allait couper la corde qui les retenait encore à la terre, lorsque le jeune Bonaparte s'écria: „Attendez, je pars avec vous!“

Et il va droit au commandant de l'École demander la permission de faire le voyage. Cette permission est refusée; le jeune homme insiste. „Non, vous dis-je.“ Alors, baissant la tête et ne répliquant pas un seul mot, il revient à grands pas vers le ballon, et le crève d'un coup d'épée, avant qu'on ait eu le temps de voir son action et d'arrêter son bras. Le gaz s'échappe; les deux physiciens, déconcertés, sont forcés de remettre l'expérience à un autre jour; et, tandis que la foule se retire de mauvaise humeur, Bonaparte rentre à l'École, où on le met aux arrêts.

## LE „PONT DES LIONS“.

Un des plus grands ponts qui soient au monde est, vraisemblablement, le „Pont des Lions“, près de Sauzang, en Chine. Jeté au travers d'une baie de la mer Jaune, sur 300 arches en maçonnerie, il a près de huit kilomètres et demi, et sa voie passe à plus de 23 mètres au-dessus de l'eau. D'énormes lions de marbre reposent au haut de chaque pilier, ce qui lui a valu son nom. Il date de la fin du dix-huitième siècle.

Nie raz, lecz kilkakrotnie — i to na głos — należy odczytywać tekst obcojęzyczny „Echa“, aby się przyzwyczaić do dźwięku mowy obcej i zapamiętać poszczególne wyrazy i zwroty.

## MŁODY BONAPARTE A BALON.

W r. 1785 młody Napoleon Bonaparte (miał wtedy 16 lat) był uczniem szkoły wojskowej w Paryżu. Już w młodym wieku wykazywał wybitne zdolności, żywe umiłowanie sławy i nieposkromioną wolę.

W owym czasie Pole Marsowe w Paryżu było widownią doświadczeń kilku fizyków, którzy próbowali unieść się w powietrze zapomocą balonów. Sztuka ta, spoczątku równie niepewna jak i niebezpieczna (wym. pərijō), została udoskonalona przez sławnego Charles'a, który pierwszy zastosował do balonów wodór, gaz o wiele lżejszy od powietrza atmosferycznego. [Imaginer, wynaleźć].

Pewnego dnia, gdy Charles w towarzystwie fizyka Roberta miał wypróbować na Polu Marsowem swój nowy system, zebrał się olbrzymi tłum, żeby asystować przy tem doświadczeniu.

Komendant szkoły wojskowej pozwolił swoim uczniom nacieszyć się tem widowiskiem, które wzbudzało ogólne zaciekawienie, i wszyscy ci młodzi ludzie przyszli przypatrzeć się uważnie przygotowanym do tej podróży powietrznej. Balon był napełniony gazem; obaj fizycy znajdowali się w gondoli (łódce) balonu; miano już odciąć sznur, który ich jeszcze przytrzymywał na ziemi, gdy młody Bonaparte zawołał: „Zaczekajcie, jadę z wami!“

I udał się wprost do komendanta szkoły wojskowej, prosząc o pozwolenie odbycia tej podróży. Pozwolenia tego odmówiono; młodzieniec nalega. „Nie, powiadam (wam).“ Wtedy, spuściwszy głowę i nie odpowiadając ani słowa, wraca posuwistym krokiem do balonu i rozdziera go jednym pchnięciem szpady, zanim zdolano zauważyć jego czyn i powstrzymać jego rękę. Gaz ulatnia się; obaj fizycy, stropieni, są zmuszeni odłożyć doświadczenie na inny dzień; i podczas gdy tłum rozchodzi się w złym humorze, Bonaparte wraca do Szkoły, gdzie go osadzają w areszcie.

## „MOST LWÓW“.

Jednym z największych mostów (jakie są) na świecie jest „Most Lwów“, koło Sauzang w Chinach. Przerzucony poprzez zatokę Żółtego Morza na trzystu podmurowanych łukach mostowych, ma on około 8½ klm.; jezdnia jego znajduje się przeszło 23 metry ponad wodą. Olbrzymie marmurowe lwy spoczywają u góry każdego filaru, co przyczyniło się [valoir qc. à q., przynosić co komu] do nazwy mostu. Pochodzi on z końca XVIII wieku.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.



## UNE AMUSANTE SCÈNE D'HÔPITAL.

Le chef de service entre dans la salle No 11 et demande à un infirmier comment le malade du quinzième lit a passé la nuit:

— Mal, monsieur; il a vomi trois corbeaux!

— Comment! que dites-vous? Il a vomi...

— Trois corbeaux! oui, monsieur.

Le chef de service n'en croit pas ses oreilles; les internes qui le suivent éclatent de rire.

— Et ils étaient vivants, ces corbeaux? demande le docteur.

— Je n'en sais rien, monsieur; c'est Isidore qui m'a rapporté ça.

— Faites venir Isidore.

Isidore s'empresse d'accourir.

— Eh bien! infirmier, lui dit le chef de service, vous avez dit que le 15 avait vomi trois corbeaux?

— Moi, monsieur! Pas du tout: c'est deux corbeaux que j'ai dit.

— Deux! Et vous les avez vus?

— Oh! non: ce n'est pas moi qui étais de garde; c'était Augustin, et c'est de lui que je tiens la chose.

— Amenez-moi Augustin.

— Voilà, voilà, monsieur le docteur! répond aussitôt une grosse voix.

— C'est vous, Augustin, qui avez dit à Isidore que le 15 avait vomi deux corbeaux?

— Pas deux, non, monsieur: un corbeau, un seul! j'ai dit la vérité, monsieur...

— Ah! s'écrie l'Esculape, il n'y en a déjà plus qu'un! Et à quoi avez-vous reconnu que c'était un corbeau: Augustin?

— Je ne l'ai pas vu, moi, monsieur, je n'ai pas dit que je l'avais vu; mais seulement que la soeur Hortense m'avait dit que le 15 avait vomi un corbeau.

— Priez la soeur Hortense de venir! dit alors le chef de service, en contenant d'un signe l'hilarité croissante des internes.

— Bonjour, ma soeur; vous avez dit à l'infirmier Augustin que le 15 avait vomi un corbeau?

— Pas tout à fait, monsieur, répond la soeur Hortense en souriant; j'ai dit que le pauvre 15 avait vomi dans la nuit, et ce qu'il avait vomi était noir comme un corbeau. Voilà tout.

Hilarité formidable du chef de service, de la soeur, des internes, des infirmiers et des malades.

## NOS BONNES.

— Madame est-elle superstitieuse?...

— Ma foi, non, pas le moins du monde...

— Ah! bien, tant mieux! Je viens justement de casser la grande glace du salon...

## ZABAWNA SCENA W SZPITALU.

Dyżurny lekarz (kierownik) wchodzi do sali Nr. 11 i pyta pielęgniarza, jak spędził noc chory z piętnastego łóżka.

— Złe, proszę pana; zwrócił trzy kruki!

— Jak? co, mówicie, zwrócił?...

— Trzy kruki! Tak, panie doktorze.

Dyżurny lekarz nie wierzy (inf. croire) własnym uszom; asystenci, którzy mu towarzyszą, wybuchają śmiechem.

— Czy były żywe te kruki? — pyta lekarz.

— Tego nie wiem, proszę pana; Izidor doniósł mi o tem.

— Sprowadźcie Izidora.

Izidor pospiesznie nadbiega.

— No więc, sanitariuszu, — powiada do niego dyżurny lekarz, — powiedzieliście, że piętnasty zwrócił trzy kruki?

— Ja, proszę pana? Wcale nie; ja powiedziałem: dwa kruki.

— Dwa! A widzieliście je?

— O nie! To nie był mój dyżur, lecz Augustyna i od niego mam tę nowinę.

— Przyprowadźcie Augustynę.

— Oto jestem, panie doktorze! — odpowiada natychmiast gruby głos.

— To wy, Augustynie, powiedzieliście Izidorowi, że 15-szy zwrócił dwa kruki?

— Nie dwa, nie, proszę pana: jednego kruka, jedyne! Powiedziałem prawdę, proszę pana...

— Aha! — zawołał Eskulap. — Pozostał już tylko jeden! A po czem poznaliście (inf. reconnaître), że to był kruk, Augustynie?

— Ja sam nie widziałem go, panie doktorze, ja nie mówiłem, że go widział, tylko, że siostra Hortensja powiedziała mi, że 15-szy wymiotował kruka.

— Poproście siostrę Hortensję, żeby przysza! — rzekł wtedy dyżurny lekarz, powstrzymując skinnieniem (znakiem) wzrastającą wesołość młodych asystentów - lekarzy.

— Dzień dobry, siostro; czy siostra powiedziała pielęgniarzowi Augustynowi, że 15-szy zwrócił kruka?

— Niezupełnie, panie doktorze, — odpowiada z uśmiechem siostra Hortensja. — Powiedziałam, że biedny 15-szy wymiotował w nocy i że to, co zwrócił, było czarne, jak kruk. Oto wszystko.

Ogólna wesołość lekarza dyżurnego, siostry, asystentów i chorych.

## NASZE SŁUŻĄCE.

— Czy pani jest zahobonna?...

— Ależ nie (dalibóg), ani odrobinę...

— Ach, dobrze, tem lepiej! Właśnie stłukłam dopiero co duże lustro w salonie...



CHARLES BAUDELAIRE (1821—1867).

## TROIS SONNETS

## LA CLOCHE FÊLÉE.

Il est amer et doux, pendant les nuits d'hiver,  
D'écouter, près du feu qui palpite et qui fume,  
Les souvenirs lointains lentement s'élever  
Au bruit des carillons qui chantent dans la brume.

Bienheureuse la cloche au gosier vigoureux  
Qui, malgré sa vieillesse, alerte et bien portante,  
Jette fidèlement son cri religieux,  
Ainsi qu'un vieux soldat qui veille sous la tente!

Moi, mon âme est fêlée, et lorsqu'en ses ennuis  
Elle veut de ses chants peupler l'air froid des nuits,  
Il arrive souvent que sa voix affaiblie

Semble le râle épais d'un blessé qu'on oublie  
Au bord d'un lac de sang, sous un grand tas de  
morts,  
Et qui meurt, sans bouger, dans d'immenses  
efforts!

*Uwagi i słowa. — W. 2: palpiter, drgać; w. 4: le carillon (wym. karl'ja'), gra dzwonów; la brume, mgła; w. 5: le gosier, gardło, głos; vigoureux, silny; w. 6: la vieillesse, starość; alerte, rzeźki; w. 11: il arrive, zdarza się; affaibli, osłabiony; w. 12: épais, ciężki; w. 13: le tas, stos; w. 14: mourir, konać; immense, ogromny; effort, wysiłek.*

*Thum. Stanisław Korab-Brzozowski.*

## CORRESPONDANCES.

La Nature est un temple où de vivants piliers  
Laissent parfois sortir de confuses paroles;  
L'homme y passe à travers des forêts de symboles  
Qui l'observent avec des regards familiers.

Comme de longs échos qui de loin se confondent  
Dans une ténébreuse et profonde unité,  
Vaste comme la nuit et comme la clarté,  
Les parfums, les couleurs et les sons se répondent.

Il est des parfums frais comme des chairs d'enfants,  
Doux comme les hautbois, verts comme les  
prairies,  
— Et d'autres, corrompus, riches et triomphants,

Ayant l'expansion des choses infinies,  
Comme l'ambre, le musc, le benjoin et l'encens,  
Qui chantent les transports de l'esprit et des sens.

*Uwagi i słowa. — La correspondance, zgodność; w. 3: à travers, poprzez; w. 4: familier, poufaly, zażyły; w. 5: se confondre, zmieszać się, zlewać się; w. 6: ténébreux, mroczny; w. 7: vaste, rozległy; w. 10: l'haubois, obój; w. 13: le musc (wym. m'isk) piżmo; le benjoin, bźdzwin; l'encens, kadzidło; w. 14: le transport, uniesienie, zapal.*

*Thum. Antoni Lange.*

## TRZY SONETY

## PĘKNIĘTY DZWON.

Gorzko i słodko w zimie, podczas nocy cienia,  
Słuchać w pobliżu ognia, co dymi i płonie,  
Jak się zwolna podnoszą dalekie wspomnienia  
Na głos dzwonów dzwoniących przez zamglone  
tonie.

Szczęśliwy dzwon, co mimo lata upłynione,  
Zdrowy i zawsze rzeźki swoim sercem złotem,  
Religijne swe tony rzuca niezmienione,  
Jak stary czuwający żołnierz pod namiotem!

Lecz dusza ma rozbita, i gdy wśród znudzenia  
Chce zaludnić swym śpiewem zimne nocy  
tchnienia,

Staje się głos jej słaby, podobny rżeniu

Żołnierza, który zranion leży w zapomnieniu  
Nad brzegiem krwi jeziora, wśród trupów

gromady  
I kona z wycieńczenia nieruchomy, błądy.

## O D D Ź W I Ę K I.

Natura jest świątynią, kędy słupy żywe  
Niepojęte nam słowa wymawiają czasem.  
Człowiek śród nich przechodzi, jak symbolów  
lasem,

One mu zaś spojrzenia rzucają życzliwe.

Jak oddalone echa, wiążące się w chóry,  
Tak sobie w tajemniczej, głębokiej jedności,  
Wielkiej, jako otchłanie nocy i światłości,  
Odpowiadają dźwięki, wonie i kolory.

Są aromaty świeże, jak ciała dziecinne,  
Dźwięczne i, niby łaki, zielone; są inne  
Bogate i zepsute, silne, triumfalne,

Które się rozlewają w światy idealne,  
Jak ambra, benzoina, jako piżma wonie,  
Gdzie duch przenika zmysły i wzajem w nich  
tonie.

## LE RÊVE D'UN CURIEUX.

Connais-tu, comme moi, la douleur savoureuse,  
Et de toi fais-tu dire: „Oh! l'homme singulier!“  
— J'allais mourir. C'était dans mon âme

amoureuse,

Désir mêlé d'horreur, un mal particulier;

Angoisse et vif espoir, sans humeur factieuse.  
Plus allait se vidant le fatal sablier,  
Plus ma torture était âpre et délicateuse;  
Tout mon cœur s'arrachait au monde familier.

J'étais comme l'enfant avide du spectacle,  
Haïssant le rideau comme on hait un obstacle...  
Enfin la vérité froide se révéla:

J'étais mort sans surprise, et la terrible aurore  
M'enveloppait. — Eh quoi! n'est-ce donc que cela!  
La toile était levée et j'attendais encore...

*Uwagi i słówka.* — W. 1: connaître (npr.) znać; savoureux, smaczny, rozkoszny; w. 3: amoureux, zakochany, miłosny; w. 5: l'humeur (f) usposobienie; factieux (wym. faksjō') buntowniczy; w. 6: se vider, opróżniać się; le sablier, zegar piaskowy, klepsydra; w. 10: haïr, nienawidzić, nie znosić; w. 11: se révéler, odkryć się; w. 13: envelopper, owijać, otaczać.

*Tłum.* Adam M—ski (Zofja Trzeszczkowska.)

## MARZENIE CIEKAWEGO.

Mów, czy ci smak boleści, jako mnie, jest znany?  
Czyli, jak mnie, dziwakiem ogół cię nazywa?  
Miałem umierać. Był to w mej duszy zmieszany  
Przestrach z żądzą, jakowaś boleść osobliwa;

Męka wespół z nadzieją. — Opór był złamany,  
Im bardziej dobiegała klepsydra straszliwa,  
Ból przechodził w ostrzejsze, rozkoszniejsze stany;  
Serce me rwało wszelkie ze światem ogniwa.

A byłem nakształt chciwej widowisk dzieciny,  
Co — jak wszelkiej zawady — nie cierpi kurtyny...  
Aż naga prawda błysła licem lodowatym;

Śmierć mię nie zadziwiła; świtania złowieszcze  
Rozbłysły wkoło: „Jako? więc już koniec na tem?“  
Kurtyna podniesiona — ja — czekałem jeszcze...

## FAITS DIVERS.

— Au début de l'exploitation des gisements d'or en Californie, la moyenne du gain journalier d'un chercheur était évaluée à dix ou douze dollars; les artisans tels que charpentiers, menuisiers, forgerons, y gagnaient aisément de quinze à vingt dollars par jour, dont il y avait à retrancher deux ou trois dollars pour la nourriture.

— La fatigue et le surmenage entrent pour une part très importante dans les accidents du travail. La statistique a noté, en effet, qu'ils sont de beaucoup plus fréquents à la cinquième heure de chaque période de travail qu'à la première, beaucoup plus fréquents encore le samedi que le lundi.

— Au moyen âge, la croyance attachée aux amulettes et talismans délivrés par les sorciers était si forte que pendant les tournois, au moment où les preux chevaliers allaient en venir aux mains, les hérauts d'armes s'assuraient toujours s'ils ne portaient sur eux aucun objet suspect.

— Les oiseaux sont, de tous les êtres animés, ceux dont la respiration est la plus active. Dans un temps donné, ils consomment plus d'air que les autres animaux; ils succombent, par conséquent, à l'asphyxie avec plus de rapidité.

— C'est à l'année 1777 que remonte, en France, le dernier acte notarié de vente d'esclave. Il fut signé à Avignon.

## ROZMAITOŚCI.

— Na początku eksploatacji pokładów złota w Kalifornji przeciętny zarobek dzienny poszukiwacza złota oceniany był na dziesięć lub dwanaście dolarów; rzemieślnicy tacy, jak cieśle, stolarze, kowale, zarabiali tam łatwo piętnaście do dwudziestu dolarów dziennie, z czego należało potrącić (odjąć) dwa lub trzy dolary na utrzymanie.

— Zmęczenie i przepracowanie wpływają w bardzo znacznej części (zwrot: entrer pour une part...) na wypadki przy pracy. Statystyka istotnie wykazała (zaznaczyła), że są one o wiele częstsze w piątej godzinie każdego okresu pracy, aniżeli w pierwszej, i o wiele częstsze jeszcze w soboty niż w poniedziałki.

— W średniowieczu wiara, przywiązywana do amuletów i talizmanów, wręczonych przez czar-noksiężników, była tak silna, że podczas turniejów, w chwili, gdy odważni rycerze mieli uderzyć na siebie (zwrot: en venir aux mains), giermkowie zawsze się upewniali, czy oni nie noszą przy sobie jakiegoś podejrzanego przedmiotu.

— Ze wszystkich istot żyjących ptaki mają najbardziej przyspieszony oddech. W określonym (danym) czasie zużywają one więcej powietrza niż inne zwierzęta i ulegają przeto szybciej uduszeniu.

— Ostatni we Francji akt notarialny w sprawie sprzedaży niewolnika sięga roku 1777. Został on podpisany w Avinionie.



## DON JUAN ET SON CRÉANCIER

(Don Juan est un grand seigneur qui a des dettes et ne paye pas ses créanciers. Voici comme il reçoit son tailleur, M. Dimanche, qui vient le voir pour lui réclamer le paiement de son compte.)

DON JUAN; SGANARELLE et LA VIOLETTE, laquais de Don Juan.

LA VIOLETTE: Monsieur, voilà votre marchand, M. Dimanche, qui demande à vous parler.

SGANARELLE: Bon! Voilà bien ce qu'il nous faut... De quoi s'avise-t-il de nous venir demander de l'argent; et pourquoi ne lui disais-tu que monsieur n'y est pas à la maison?

LA VIOLETTE: Il y a trois quarts d'heure que je le lui dis; mais il ne veut pas le croire, et s'est assis là-dedans pour attendre.

SGANARELLE: Qu'il attende tant qu'il voudra.

DON JUAN: Non, au contraire, faites-le entrer. C'est une fort mauvaise politique que de se faire celer aux créanciers. Il est bon de les payer de quelque chose; et j'ai le secret de les renvoyer satisfaits sans leur donner un sou. (Entre M. Dimanche).

DON JUAN: Ah! monsieur Dimanche, approchez. Que je suis ravi de vous voir! Et que je suis fâché contre mes gens de ne vous pas faire entrer tout de suite. J'avais donné ordre de ne recevoir personne; mais cet ordre n'est pas pour vous, et vous êtes en droit de ne jamais trouver de porte fermée chez moi.

M. DIMANCHE: Monsieur, je vous suis fort obligé...

DON JUAN (à ses laquais): Parbleu, coquins, je vous apprendrai à laisser M. Dimanche dans une antichambre, et je vous ferai connaître les gens.

M. DIMANCHE: Monsieur, cela n'est rien.

DON JUAN: Comment! Vous dire que je n'y suis pas, à M. Dimanche, au meilleur de mes amis!

M. DIMANCHE: Monsieur, je suis votre serviteur. J'étais venu...

DON JUAN: Allons! vite un fauteuil pour Monsieur Dimanche.

M. DIMANCHE: Monsieur, je suis bien comme cela.

DON JUAN: Point, point. Je veux que vous soyez assis comme moi.

M. DIMANCHE: Cela n'est pas nécessaire. Je viens pour...

DON JUAN: Non, je ne vous écoute point si vous n'êtes assis.

M. DIMANCHE: Monsieur, je fais ce que vous voulez. Je...

## DON JUAN I JEGO WIERZYCIEL

(Don Juan to wielki pan, który ma długi i nie płaci swoim wierzycielom. Oto jak przyjmuje swego krawca pana Niedzielę, który go odwiedza, aby upomnieć się o zapłacenie rachunku).

DON JUAN; SGANAREL I FIJOŁEK, lokaje Don Juana.

FIJOŁEK: Proszę pana, jest tu pana dostawca (kupiec) p. Niedziela, który chciałby rozmówić się z panem.

SGANAREL: Dobrze sobie. Tego nam jeszcze brakowało. Jak on ośmiela się (zwrot: s'aviser de...) zgłaszać do nas po pieniądze; dlaczegoś mu nie powiedział, że pana niema w domu?

FIJOŁEK: Od trzech kwadransów już mu to powtarzam, ale on nie chce wierzyć i usiadł sobie (tam wewnątrz), żeby poczekać.

SGANAREL: Niech czeka, jak długo zechce.

DON JUAN: Nie, wprost przeciwnie, każ mu wejść. To bardzo zła taktyka — ukrywać się przed wierzycielami. Lepiej zbyć ich czemkolwiek; a ja posiadam dar (tajemnicę) odprowadzania ich zadowolonych, nie dając im ani szeląga (1 sou — 1/20 franka).

(Wchodzi p. Niedziela).

DON JUAN: A, pan Niedziela, proszę bliżej! Rad (zachwycony) jestem, że pana widzę! Gniewałem się na służbę, że pana nie wpuściła odrazu. Dałem rozkaz, by nie przyjmowano niktogo, ale ten rozkaz nie odnosi się do pana i pan ma do tego prawo, by drzwi moje nigdy nie były dla pana zamknięte.

PAN NIEDZIELA: Jasnie panie, jestem panu wielce zobowiązany...

DON JUAN (do swoich lokajów): Do kroćset, tajdaki, ja was nauczę trzymać pana Niedzielę w przedpokoju, ja was nauczę rozpoznawać ludzi.

PAN NIEDZIELA: Ależ to nic, proszę pana.

DON JUAN: Jakto? Mówić panu, że mnie niema, panu Niedzieli, najlepszemu z mych przyjaciół!

PAN NIEDZIELA: Panie, jestem pańskim sługą. Przyszedłem...

DON JUAN: Dalej, żywo fotel dla pana Niedzieli.

PAN NIEDZIELA: Ależ, panie, mnie dobrze i tak.

DON JUAN: Nie, nie. Chcę, żeby pan siedział (prés. du subj. od être assis) tak samo jak ja.

PAN NIEDZIELA: Ależ to niepotrzebne. Przychodzę, aby...

DON JUAN: Nie, nie słucham wcale, póki pan nie usiądzie.

PAN NIEDZIELA: Panie, czynię więc, co pan sobie życzy. Ja...



DON JUAN: Parbleu, Monsieur Dimanche, vous vous portez bien.

M. DIMANCHE: Oui, Monsieur, pour vous rendre service. Je suis venu...

DON JUAN: Vous avez un fonds de santé admirable, des lèvres fraîches, un teint vermeil et des yeux vifs.

M. DIMANCHE: Je voudrai bien...

DON JUAN: Comment se porte Madame Dimanche, votre épouse?

M. DIMANCHE: Fort bien, Monsieur, Dieu merci!

DON JUAN: C'est une brave femme.

M. DIMANCHE: Elle est votre servante, Monsieur. Je venais...

DON JUAN: Et votre petite fille Claudine, comment se porte-t-elle?

M. DIMANCHE: Le mieux du monde.

DON JUAN: La jolie petite fille que c'est! Je l'aime de tout mon cœur.

M. DIMANCHE: C'est trop d'honneur que vous lui faites, Monsieur. Je vous...

DON JUAN: Et le petit Colin, fait-il toujours bien du bruit avec son tambour?

M. DIMANCHE: Plus que jamais, Monsieur. et nous ne saurions en venir à bout.

DON JUAN: Et votre petit chien Brusquet, gronde-t-il toujours aussi fort et mord-il toujours bien aux jambes des gens qui vont chez vous?

M. DIMANCHE: Toujours de même, Monsieur.

DON JUAN: Ne vous étonnez pas si je m'informe des nouvelles de toute la famille, car j'y prends beaucoup d'intérêt.

M. DIMANCHE: Nous vous sommes, Monsieur, infiniment obligés. Je...

DON JUAN (lui tendant la main): Touchez donc là. Monsieur Dimanche, êtes-vous bien de mes amis?

M. DIMANCHE: Monsieur, je suis votre serviteur.

DON JUAN: Parbleu! Je suis à vous de tout mon cœur.

M. DIMANCHE: Vous m'honorez trop. Je...

DON JUAN: Il n'y a rien que je ne fasse pour vous.

M. DIMANCHE: Monsieur, vous avez trop de bonté pour moi.

DON JUAN: Et cela sans intérêt, je vous prie de le croire.

M. DIMANCHE: Je n'ai point mérité cette grâce, assurément. Mais, Monsieur...

DON JUAN: Oh ça, M. Dimanche, sans façon, voulez-vous souper avec moi?

DON JUAN: *Dalibóg, panie Niedziela, pan się doskonale trzyma!*

PAN NIEDZIELA: *Owszem, proszę pana, do usług. Przybyłem...*

DON JUAN: *Masz pan godny podziwu zasób zdrowia, wargi świeże, cera rumiana i oczy żywe.*

PAN NIEDZIELA: *Chciałbym właśnie...*

DON JUAN: *A jak się miewa pani Niedziela, pańska małżonka?*

PAN NIEDZIELA: *Bardzo dobrze, jasnie panie, dzięki Bogu!*

DON JUAN: *To zacna kobieta.*

PAN NIEDZIELA: *Do pańskich usług, jasnie panie. Przyszedłem...*

DON JUAN: *A pańska mała córeczka Kłocia, jak się miewa?*

PAN NIEDZIELA: *Jaknajlepiej.*

DON JUAN: *Jakaż to śliczna dziewczynka! Kocham ją z całego serca.*

PAN NIEDZIELA: *Zbyt wiele zaszczytu jasnie pan jej okazuje. Ja pana...*

DON JUAN: *A mały Mikuś wciąż jeszcze wyprawia tyle hałasu swoim bębnem?*

PAN NIEDZIELA: *Więcej niż zawsze, proszę pana, i nie umiemy sobie wcale dać z nim rady (zwrot: venir à bout).*

DON JUAN: *A pański piesek Burek, zawsze jeszcze tak głośno warczy i wciąż jeszcze tak gryzie po łydkach ludzi, którzy przychodzą do pana?*

PAN NIEDZIELA: *Zawsze tak samo, jasnie panie.*

DON JUAN: *Niech pan się nie dziwi, że ja się tak wypytuję o całą rodzinę, ale się nią wielce interesuję.*

PAN NIEDZIELA: *Jesteśmy panu nieskończenie obowiązani. Ja...*

DON JUAN (podając mu rękę): *Więc daj pan tu rękę, panie Niedziela, wszak należysz pan do moich przyjaciół?*

PAN NIEDZIELA: *Panie, jestem sługą pańskim.*

DON JUAN: *Dalibog! Jestem panu oddany z całego serca.*

PAN NIEDZIELA: *Zbyt wiele zaszczytu pan mi okazuje. Ja...*

DON JUAN: *Niema rzeczy, którejbym dla pana nie uczynił (prés. du subjonctif).*

PAN NIEDZIELA: *Panie, pan jest dla mnie zbyt dobry.*

DON JUAN: *I to bezinteresownie, proszę mi wierzyć.*

PAN NIEDZIELA: *Nie zasłużyłem wcale na tyle łaskowości, doprawdy. Ale, proszę pana...*

DON JUAN: *No, panie Niedziela, bez ceremonji, chcesz pan zjeść ze mną kolację?*



M. DIMANCHE: Non, Monsieur, il faut que je m'en retourne tout à l'heure. Je...

DON JUAN (se levant): Allons, vite un flambeau pour conduire M. Dimanche, et que quatre ou cinq de mes gens prennent des mousquetons pour l'escorter.

M. DIMANCHE (se levant aussi): Monsieur, il n'est pas nécessaire et je m'en irai bien tout seul, mais...

DON JUAN: Comment! je veux qu'on vous escorte, et je m'intéresse trop à votre personne. Je suis votre serviteur, et, de plus, votre débiteur.

M. DIMANCHE: Ah! Monsieur...

DON JUAN: C'est une chose que je ne cache pas, et je le dis à tout le monde.

M. DIMANCHE: Si...

DON JUAN: Voulez-vous que je vous reconduise?

M. DIMANCHE: Ah! Monsieur, vous vous moquez! Monsieur...

DON JUAN: Embrassez-moi donc, s'il vous plaît. Je vous prie encore une fois d'être persuadé que je suis tout à vous, et qu'il n'y a rien au monde que je ne fasse pour votre service. (Il sort).

SGANARELLE: Il faut avouer que vous avez en Monsieur un homme qui vous aime bien.

M. DIMANCHE: Il est vrai; il me fait tant de civilités et tant de compliments que je ne saurais jamais lui demander de l'argent.

(D'après Molière: „Don Juan“).

## SON PARAPLUIE.

La chose se passe au café:

Premier consommateur: — Monsieur, je crois que nous nous sommes déjà rencontrés, l'année dernière, à ce café.

Deuxième consommateur: — Vous croyez me reconnaître?

Premier: — Vous pas, mais votre parapluie.

Deuxième: — Mon parapluie? mais je ne l'avais pas à cette époque.

Premier: — En effet, mais moi, je l'avais.

## IL EST SON PROPRE MAÎTRE.

— Je suis pour ainsi dire mon propre maître. Je peux arriver au bureau à n'importe quelle heure avant neuf heures le matin, et partir à n'importe quelle heure après six heures du soir!

## A L'ÉCOLE.

— Pourquoi les poissons sont-ils muets?

— En voilà une question, monsieur, essayez donc de parler quand vous êtes sous l'eau!

PAN NIEDZIELA: Ależ nie, jaśnie panie, muszę wracać natychmiast. Ja...

DON JUAN (wstając): Dalej, żywo (wziąć) pochodnię, żeby odprowadzić pana Niedzielę i niech czterech, albo pięciu ludzi weźmie muszkiety i towarzyszy mu (dla bezpieczeństwa).

PAN NIEDZIELA (wstając również): Jaśnie panie, to niepotrzebne, ja doskonale pójdę sam, ale...

DON JUAN: Jakto! Ja chcę, by pana eskortowano, zbyt mnie obchodzi pańska osoba. Jestem pańskim sługą i co więcej — pańskim dłużnikiem.

PAN NIEDZIELA: Ach, panie!...

DON JUAN: Nie ukrywam tego wcale i opowiadam o tem wszystkim.

PAN NIEDZIELA: Jeżeli...

DON JUAN: Czy chce pan, żebym pana odprowadził (prés. du subj. od reconduire).

PAN NIEDZIELA: Ach, jaśnie panie, pan śmieje się ze mnie, proszę pana...

DON JUAN: Niechże mnie pan uściska z łaski swojej. Jeszcze raz pana proszę, aby pan był przekonany, że jestem mu całkowicie oddany i że niema rzeczy, którejby nie uczynił, aby panu wyświadczyć przysługę. (Wychodzi.)

SGANAREL: Trzeba przyznać, że ma pan w jaśnie panu bardzo życzliwego człowieka (dosł.: bardzo pana lubi).

PAN NIEDZIELA: To prawda, tyle mi okazuje uprzejmości i tyle grzeczności, że chyba nigdy nie zdołam zażądać od niego pieniędzy.

## JEGO PARASOL.

Rzecz dzieje się w kawiarni.

Pierwszy gość (konsument): „Panie, zdaje mi się (croire, sądzić), żeśmy się już spotkali w tej kawiarni w zeszłym roku.“

Drugi gość: „Pan sądzi, że pan mnie poznaje?“

Pierwszy: „Nie pana, ale pański parasol.“

Drugi: „Mój parasol? Ale ja go wtedy nie miałem.“

Pierwszy: „Rzeczywiście, ale ja go miałem.“

## ON JEST PANEM SAMEGO SIEBIE.

— Jestem, że tak powiem, panem samego siebie. Mogę przychodzić do biura o dowolnej godzinie przed dziewiątą rano oraz wychodzić o dowolnej godzinie po szóstej wieczór!

## W SZKOLE.

— Dlaczego ryby są nieme?

— To mi dopiero pytanie, panie profesorze; niechże pan spróbuje mówić, będąc pod wodą!



## UNE LEÇON DE LECTURE.

Un jour, M. Samson (comédien et auteur dramatique français, 1793—1871) voit arriver chez lui comme élève un jeune homme assez satisfait de lui-même.

— Vous désirez prendre des leçons de lecture, monsieur?

— Oui, monsieur.

— Vous êtes-vous déjà exercé à lire tout haut?

— Oui, monsieur, j'ai récité beaucoup de scènes de Corneille et de Molière.

— Devant tout le monde?...

— Oui, monsieur.

— Avec succès?

— Oui, monsieur.

— Veuillez prendre, dans ce volume de La Fontaine, la fable: le Chêne et le Roseau.

L'élève commença: „Le chêne un jour, dit au roseau...”

— Très bien! monsieur, vous ne savez pas lire!

— Je le crois, monsieur, reprit l'élève un peu piqué, puisque je viens réclamer vos conseils, mais je ne comprends pas comment, sur un seul vers...

— Veuillez le recommencer.

Il recommença: „Le chêne un jour, dit au roseau...”

— J'avais bien vu que vous ne saviez pas lire.

— Mais...

— Mais, reprit M. Samson avec flegme, est-ce que l'adverbe se joint au substantif au lieu de se joindre au verbe? Est-ce qu'il y a des chênes qui s'appellent un jour? Non; eh bien, alors pourquoi lisez-vous, le chêne un jour, dit au roseau... lisez donc, le chêne, virgule, un jour dit au roseau.

— C'est pourtant vrai! s'écria le jeune homme stupéfait.

— Si vrai, reprit son maître avec la même tranquillité, que je viens de vous apprendre une des règles les plus importantes de la lecture à haute voix, l'art de la ponctuation.

— Comment, monsieur, on ponctue en lisant!

— Eh! sans doute! tel silence indique un point; tel demi-silence, une virgule, et une partie de la clarté du récit dépend de cette habile distribution des virgules et des points.

D'après E. Legouvé (1807—1903).

(Uwaga: Interpunkcja w jęz. francuskim jest nieco inna niż w polskim).

## LE PÈRE DU RÉGIMENT.

Le colonel: — N'oubliez pas que votre colonel est le père du régiment... vous avez compris?

La recrue: — Oui, papa!

## JAK CZYTAĆ NALEŻY (LEKCJA CZYTANIA).

Pewnego dnia do p. Samson'a (wym. sansa), aktora i dramaturga francuskiego (1793 — 1871), zgłosił się w charakterze ucznia dosyć zarozumiały (zadowolony z siebie) młody człowiek:

— Chce pan uczyć się dykcji?

— Tak, proszę pana.

— Czy uprawiał się już pan kiedy w czytanie na głos?

— Tak, proszę pana; recytowałem Corneilla i Moliera.

— Wobec publiczności?...

— Tak, panie.

— Z powodzeniem?

— Tak, proszę pana.

— Zechce pan znaleźć (wziąć) w tym zbiorku (tomie) La Fontain'a bajkę: „Dąb i trzcina”

Uczeń zaczął: „Dąb dnia pewnego, rzekł do trzciny...”

— Dobrze, dobrze. Nie umie pan czytać!

— Tak sędzę, proszę pana, — odrzekł uczeń trochę urażony, — skoro przychodzę prosić pana o wskazówki, ale nie rozumiem, jak z jedyne go wiersza...

— Proszę jeszcze raz (nanowo zacząć).

— Uczeń powtórzył: „Dąb pewnego dnia, rzekł do trzciny...”

— Odrazu widziałem, że nie umie pan czytać.

— Ale...

— Ale, — odparł z zimną krwią (flegmatycznie) p. Samson, — czy przysłówkę łączy się z rzeczownikiem zamiast łączyć się z czasownikiem? Czy są dęby, które nazywają się: pewien dzień? Nie. No to dlaczego czyta pan: dąb pewnego dnia, rzekł do trzciny... Trzeba czytać: dąb przecinek, pewnego dnia rzekł do trzciny.

— To prawda! — zawołał młody człowiek oszołomiony.

— Taka prawda, — odparł jego nauczyciel z tym samym spokojem, — jak to, że dopiero co nauczyłem pana jednego z najważniejszych prawideł głośnego czytania, sztuki interpunkcji.

— Jakto, proszę pana, przestrzega się znaków przestankowych w czytaniu?

— Bez wątpienia! Taka pauza (milczenie) oznacza kropkę; takie pół pauzy — przecinek, i jasność opowiadania zależy częściowo od zręcznego rozstawienia (podziału) przecinków i kropek.

(Według Ernesta Legouvé.)

## OJCIEC PUŁKU.

Pułkownik: „Nie zapominajcie, że wasz pułkownik jest ojcem pułku... zrozumieście?”

Rekrut (uw.: la): „Tak, tato!”



## LE CHIEN DU DÉCROTTEUR.

Un Anglais, étant venu à Paris, passait un jour sur un des ponts de la Seine; tout à coup ses bottes, qui étaient parfaitement cirées, furent salies par un caniche. Le chien avait frotté ses pattes sur les pieds de l'Anglais. Un décrotteur stationnait tout près de là, et l'Anglais alla vers lui et fit cirer ses bottes.

Le lendemain il passa par hasard sur le même pont; le même chien accourut et salit ses bottes, absolument comme la veille. Mais comme un des jours suivants la même aventure se renouvela, la curiosité de l'Anglais fut excitée, et il observa attentivement le chien.

Il le vit alors descendre à la Seine, tremper ses pattes dans la boue que la rivière dépose sur ses bords, puis remonter sur le pont, attendre là une personne bien propre et bien chaussée et s'essuyer sur ses souliers. Devinant alors que le décrotteur était le propriétaire du chien, l'Anglais l'interrogea finement. Après quelques moments d'hésitation, l'homme avoua qu'il avait dressé son chien à cet exercice pour avoir des pratiques.

— Ah! monsieur, ajouta-t-il, le commerce va si mal!

L'Anglais, frappé de la sagacité du chien, l'acheta et l'emmena à Londres. Après l'avoir tenu quelque temps à l'attache, il le laissa courir; le chien demeura librement avec lui un ou deux jours, puis s'échappa.

Quinze jours après, on le trouva avec son premier maître à son ancien métier sur un des ponts de Paris.

## LE CHIFFRE 9.

Sait-on que le grand savant Fontenelle découvrit les curieuses propriétés du chiffre 9? C'est lui le premier qui s'avisa de ceci: les multiples de 9 redonnent toujours 9 lorsqu'on additionne les chiffres qui les composent. Ainsi 2 fois 9 font 18 et dans 18 les chiffres 1 et 8 font 9; 6 fois 9 font 54 et 5 plus 4 donne 9. Même les multiples interminables sont soumis à la règle. Prenons par exemple le nombre 123.456.789 formé des neuf premiers chiffres. Son total, additionné, donne 45 (4 plus 5=9). Multiplié par 9, il fait 1.111.111.101, qui donne également 9 à l'addition.

Mairande, en 1770, a fait une autre constatation curieuse au sujet du chiffre 9. On prend n'importe quel nombre. On le retourne. La différence donne constamment un 9 ou un multiple de 9. Si nous prenons le nombre 321, nous le retournons: 123. Opérons la soustraction et nous obtenons 198 qui est un multiple de 9. La même propriété subsiste dans les plus grands nombres.

## PIES PUCYBUTA.

Pewien Anglik, przyjechawszy do Paryża, przechodził któregoś dnia przez jeden z mostów nad Sekwaną; wtem jakiś pudel powalał jego doskonale wyczyszczone buty. Pies otarł się łapami o nogi Anglika. Czyściciel obuwiu stacjonował tuż obok; Anglik podszedł do niego i kazał sobie oczyścić buty.

Nazajutrz Anglik przechodził przypadkowo przez ten sam most; ten sam pies podbiegł i pobrudził mu buty, zupełnie jak poprzedniego dnia. A ponieważ w jednym z dni następnych ta sama przygoda powtórzyła się (dosł. ponowiła), ciekawość Anglika została podniecona i on uważnie zaobserwował psa.

Ujrzał więc, jak pies schodzi nadół do Sekwany, macza swoje łapy w mule, pozostawianym (składanym) przez rzekę na brzegach, następnie wraca na górę do mostu, czeka tam na jakąś osobę, bardzo schludną i bardzo porządnie obutą, i ociera się o jej trzewiki. Domyślając się wtedy, że pucybut jest właścicielem psa, Anglik wybadał (wypytał) go delikatnie. Po kilku chwilach wahania człowiek ten przyznał się, że wytresował swego psa do tej roboty, żeby mieć klientelę.

— Ach, panie, — dodał, — interes idzie tak kiepsko!

Anglik, uderzony pojętnością psa, kupił go i zabrał ze sobą do Londynu. Przetrzymawszy go pewien czas na łańcuchu, puścił go potem wolno; pies pozostał z nim na swobodzie dzień czy dwa, poczem uciekł.

Po dwu tygodniach znaleziono go z jego pierwszym panem w jego dawnym zawodzie na jednym z mostów Paryża.

## CYFRA 9.

Czy wiadomo, że wielki uczony Fontenelle (1657 — 1757) odkrył ciekawe właściwości cyfry 9? On pierwszy zauważył, że wielorazy 9-ciu zawsze dają nanowo 9, jeżeli się sumuje cyfry, z których się składają. Tak więc 2 razy 9 jest 18, a w 18 suma cyfr 1 i 8 daje 9; 6 razy 9 jest 54, a 5 i 4 daje 9. Nawet nieskończone wielorazy podlegają [Inf. soumettre] temu prawidłu. Weźmy np. liczbę 123.456.789, składającą się z dziewięciu pierwszych cyfr. Suma jej cyfr daje 54 (4 plus 5=9). Pomnożona przez 9, stanowi 1.111.111.101, co daje również w sumie 9.

Mairande uczynił w roku 1770 inne ciekawe spostrzeżenie (stwierdzenie) na temat cyfry 9. Bierze się jakąkolwiek liczbę. Odwraca się ją. Różnica daje stale 9 lub wielokrotność 9-ciu. Jeżeli weźmiemy liczbę 321, odwracamy ją: 123. Odejmijmy (opérer, dokonać), a otrzymamy różnicę 198, co jest wielorazem 9-ciu. Tę samą właściwość mają (subsister, istnieć) największe liczby.



## LA PRINCESSE DE TALLEYRAND.

Le prince de Talleyrand, ministre de Napoléon I. avait beaucoup d'esprit; mais sa femme en avait moins que lui. Un jour, le prince devait recevoir à dîner Denon, voyageur et artiste, qui avait publié deux livres célèbres: d'abord, un Voyage en Sicile; et, plus tard, après avoir suivi l'expédition de Bonaparte, un Voyage dans la haute et basse Égypte.

Le prince, se défiant de l'esprit de sa femme, lui dit: „Vous aurez près de vous, au dîner de ce soir, un voyageur célèbre, M. Denon. Ses ouvrages sont dans ma bibliothèque: feuillotez-les, je vous prie, afin de pouvoir causer avec lui d'une façon aimable et intelligente. Vous n'oubliez pas? Voyages de M. Denon“.

La bonne princesse promet de faire de son mieux.

Deux heures après, elle fait appeler le secrétaire de son mari: „Veuillez m'apporter les voyages de ...comment donc s'appelle-t-il? ...cela finit en on“. — „Fort bien, madame la princesse, répond le secrétaire d'un air capable; je sais de quel livre il s'agit“. Il sort et rapporte les Voyages de Robinson.

Oh! quelle bonne après-midi passa la princesse! Quelle amusante histoire! Quel plaisir ce soir de voir cet homme extraordinaire! Non, certes, elle ne sera pas embarrassée pour causer avec lui; et, cette fois, le prince sera content.

\*

Le soir arrive; le dîner commence. La princesse se tourne vers Denon. „Vous avez beaucoup voyagé, Monsieur?“ — „Oui, princesse“. — „Voilà une île qui, grâce à vous, sera toujours célèbre“. Denon pense qu'il s'agit du voyage en Sicile; il s'incline en souriant d'un air modeste. „Mais comme vous avez dû vous ennuyer, Monsieur!“ — „Moi?... mais... mais non, princesse...“ Le prince, inquiet, commence à regarder sa femme. „Vous avez dû être bien heureux, quand vous avez rencontré ce fidèle Vendredi!“

Denon, surpris, reste muet: le prince a l'air furieux; les convives retiennent une envie de rire. La pauvre princesse, décontenancée, regarde son mari, puis son assiette, en pensant: „Je crois que j'ai dit une sottise; mais, pourtant c'était dans le livre!“

## UN BON MOYEN.

— Je suis tellement nerveux que je n'ai pas pu fermer l'œil de la nuit.

— Prenez des leçons de boxe, vous ne pourrez plus les rouvrir pendant trois jours.

## KSIĘŻNA DE TALLEYRAND.

Księżę de Talleyrand (1754 — 1838) minister Napoleona I-go, miał tęgą głowę; ale jego żona nie dorównywała mu pod tym względem. Pewnego dnia księżę miał podejmować obiadem Denon'a, podróżnika i artystę, który wydał dwie słynne książki: najpierw „Podróż po Sycylii“, a później, po wyprawie Bonapartego, w której brał udział: „Podróż po Egipcie Górnym i Dolnym“.

Księżę nie ufając sprytowi (umysłowości) żony powiedział jej: „Dziś wieczorem będzie (siedzi) koło ciebie słynny podróżnik p. Denon. Jego dzieła są w mojej bibliotece; proszę cię przewertuj je sobie, abyś mogła porozmawiać z nim uprzejmie i inteligentnie. Nie zapomnisz? Podróż p. Denon'a“.

Pocziwa (dobra) księżna przyrzekła zrobić, co tylko będzie mogła (zwrot: faire de son mieux).

W dwie godziny później kazała wezwać sekretarza swego męża: „Zechce pan mi przynieść podróże tego... jakżeż się on nazywał?... To się kończy na „on“. — „Chętnie (doskonale), księżno“, odpowiada sekretarz z domyslną miną, „wiem, o którą książkę chodzi (zwrot: il s'agit de...)“. Wychodzi i wraca, niosąc „Podróż Robinsona“.

Ach! Jakie miłe popołudnie spędziła księżna! Jakie zabawne opowiadanie! Co za przyjemność ujrzeć tego wieczoru owego niezwykłego człowieka! Nie, napewno nie, rozmowa z nim nie sprawi jej kłopotu; i tym razem księżę będzie zadowolony.

\*

Wieczór nadchodzi; obiad rozpoczyna się. Księżna zwraca się do Denon'a. „Pan wiele podróżował (nieprawdaz?)“ — „Tak, księżno“. — „Ta wyspa będzie zawsze słynna dzięki Panu“. Denon myśli, że to się tyczy podróży po Sycylii, i kłania się ze skromnym uśmiechem. „Ale jakżeż pan musiał (inf. devoir) się nudzić!“ — „Ja?... ale... ależ nie, księżno...“ Księżę zaniepokojony, zaczyna się przyglądać swojej żonie. „Musiał pan być bardzo szczęśliwy, kiedy pan spotkał tego wiernego Piętaszka.“

Denon, zaskoczony, oniemiał. Księżę ma wściekłą minę; goście powstrzymują chęć do śmiechu. Biedna księżna, zmieszana, spogląda na męża, potem na swój talerz i myśli: „Chyba powiedziałam głupstwo; ale jednak to było w książce!“

## DOBRY ŚRODEK.

— Jestem tak nerwowy, że nie mogłem zmrużyć oka przez całą noc.

— Ucz się (dosł.: bierz lekcje) boksu, a nie będziesz mógł ich otworzyć w ciągu trzech dni.



## Correspondance commerciale.

### CONVOCATION DE L'ASSEMBLÉE GÉNÉRALE ORDINAIRE D'UNE SOCIÉTÉ PAR ACTIONS.

*Compagnie d'Assurance „Delta“, Cracovie.*

Messieurs les actionnaires de notre Société sont invités à assister à la

20-e assemblée générale ordinaire qui aura lieu mercredi, le 13 mars 1935, à 10 heures du matin, dans la salle des séances du Crédit Général, à Cracovie.

#### Ordre du jour:

1. Lecture des rapports de gestion et de vérification.
2. Adoption du bilan et répartition du bénéfice net.
3. Décharge du Conseil de surveillance et de la Direction.
4. Nominations au Conseil de surveillance.
5. Nomination de la Commission de vérification.

Le rapport de gestion, ainsi que le bilan, seront à la disposition des intéressés au bureau de la Société, à partir du 1-er mars prochain.

Les cartes d'entrée et de vote seront délivrées au plus tard le troisième jour avant l'assemblée générale, sur présentation des titres d'actions ou de l'attestation prévue à l'art. 25 des statuts,

à Cracovie: par le Crédit Général,  
à Varsovie: par la Banque Les Hoirs  
de Jean Brand,

et par la Banque Générale d'Escompte.

Cracovie, le 1-er février 1935.

(—) La Direction.

### COMMUNICATION RELATIVE À L'ASSEMBLÉE GÉNÉRALE D'UNE SOCIÉTÉ ANONYME (S. A.).

*Société Générale pour la Fabrication du sucre, Léopol.*

Dans l'Assemblée Générale de ce jour, le dividende de l'exercice 1934 a été fixé à 9%, soit 90 Zlotys par action.

Nous informons Messieurs les Actionnaires que le dividende sera payé dès demain, 30 janvier, contre remise du coupon No 17:

à notre Caisse social, à Léopol, au Crédit Général, Cracovie, à la Banque Les Hoirs de Jean Brand, Varsovie, à la Banque Générale d'Escompte, Varsovie et ses succursales.

Les membres actuels du Conseil de Surveillance ont été réélus. Monsieur le Dr Ignacy Rolski, avocat, à Poznań, a été élu membre du dit Conseil, en remplacement de Monsieur le consul R. Legrand, décédé.

Léopol, le 29 janvier 1935. (—) La Direction.

## Korespondencja handlowa.

### ZWOŁANIE ZWYCZAJNEGO WALNEGO ZEBRANIA SPÓŁKI AKCYJNEJ.

*Towarzystwo Ubezpieczeń „Delta“ w Krakowie.*

Panowie Akcjonariusze naszego Towarzystwa są proszeni o wzięcie udziału (asystowanie)

w 20-tem zwyczajnem walnem zebraniu, które odbędzie się w środę, dnia 13 marca 1935 r., o godz. 10-ej rano, w sali posiedzeń Powszechnego Zakładu Kredytowego w Krakowie.

#### Porządek dziennej:

1. Odczytanie sprawozdań zarządu i komisji rewizyjnej.
2. Uchwalenie (przyjęcie) bilansu i podział czystego zysku.
3. Absolutorium (zwoln. od zobow.) Rady Nadzorczej i Dyrekcji.

4. Mianowania do Rady Nadzorczej.

5. Mianowanie Komisji Rewizyjnej.

Sprawozdanie Zarządu jak również bilans będą do dyspozycji zainteresowanych w biurze Towarzystwa, począwszy od dn. 1-go marca r. b.

Karty wstępu i głosowania będą wydawane najpóźniej na trzy dni przed walnem zebraniem za okazaniem obligacji akcji lub świadectwa, przewidzianego w paragrafie 25 statutu:

w Krakowie: przez Powsz. Zakład Kredytowy,

w Warszawie: przez Dom Bankowy Spadkobierców Jana Branda

i przez Powszechny Bank Dyskontowy.

Kraków, dn. 1 lutego 1935 r. (—) Dyrekcja.

### SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA SPÓŁKI AKCYJNEJ (S. A.).

*Powszechne Towarzystwo Fabrykacji Cukru we Lwowie.*

Na walnem zebraniu z dnia dzisiejszego ustalono dywidendę za rok operacyjny 1934 na 9%, t. j. 90 złotych od akcji.

Podajemy do wiadomości pp. Akcjonariuszy, że dywidenda będzie wypłacana, począwszy od jutra, 30 stycznia, za złożeniem kuponu Nr. 17:

w kasie naszego Towarzystwa w Lwowie, w Powszechnym Zakładzie Kredytowym w Krakowie, w Domu Bank. Spadkob. Jana Branda w Warszawie, w Powszechnym Banku Dyskontowym w Warszawie i w jego oddziałach.

Obecni członkowie Rady Nadzorczej zostali ponownie obrani [Inf. réélire (niepraw. jak lire)] Pan Dr. Ignacy Rolski, adwokat w Poznaniu, obrany został członkiem wspomnianej rady na miejsce ś. p. (zmarłego) konsula R. Legrand'a.

Lwów, dn. 29 stycznia 1935 r. (—) Dyrekcja.



## CONVOCAATION DE L'ASSEMBLÉE GÉNÉRALE EXTRAORDINAIRE D'UNE SOCIÉTÉ PAR ACTIONS.

Cracovie, le 1er février 1935.

*Compagnie d'Assurance „Delta“, Cracovie.*

*Assemblée générale extraordinaire.*

Vendredi, 15 février 1935, à 10½ heures du matin, à la Bourse de Cracovie (Salle des séances), rue de Nicolas, Cracovie.

### Ordre du jour:

1. Extension des affaires à la réassurance des risques incendie et risques annexes y compris les risques d'ouragans, de dégâts. par les conduites d'eau et de vol avec effraction.

2. Augmentation du capital des actions de Zł. 3.000.000 à Zł. 4.000.000 par l'émission de 1000 actions nouvelles de Zł. 1000.— nominatives.

3. Modalités de l'émission nouvelle.

La participation à l'assemblée générale est réglementée par l'art. 23 des statuts.

MM. les actionnaires peuvent prendre possession de leurs cartes de vote au Bureau de la Compagnie, ainsi qu'au Crédit Général à Cracovie et à la Banque Générale d'Escompte, Varsovie.

Au nom du Conseil de Surveillance:

*Le Président, Léon Keller.*

## L'OMELETTE DE L'IMPÉRATRICE.

L'impératrice Marie-Louise eut, un jour, la fantaisie de confectionner elle-même une omelette. Elle se fit apporter dans son appartement privé des Tuileries tout ce qui était nécessaire à cette opération: réchaud, poêle, beurre et oeufs. Pendant qu'elle était absorbée par ses préparatifs, l'empereur entra à l'improviste en disant:

— Mais qu'est-ce qu'on fait donc par ici? Cela sent une odeur de cuisine...

— Oui, sire, répondit en riant Marie-Louise. Je veux voir si je serais encore capable de faire une omelette. Je les réussissais admirablement autrefois.

— Bah! Le plus difficile, c'est de la retourner. Et je m'en charge...

Sur quoi, Napoléon se fit apporter un tablier, saisit la queue de la poêle, à laquelle il imprima aussitôt une secousse autoritaire. Et l'omelette sauta... sur le tapis.

Alors, se faisant gouaillieur pour ne pas paraître vexé, l'empereur s'en prit à Marie-Louise:

— Décidément, ma chère, vous ne saurez jamais faire une omelette!...

## ZWOŁANIE NADZWYCZAJNEGO WALNEGO ZEBRANIA TOWARZYSTWA AKCYJN.

Kraków, dn. 1 lutego 1935 r.

*Towarzystwo Asekuracyjne „Delta“, Kraków.*

Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się w piątek, dn. 15-go lutego 1935 r., o godz. 10½ rano, w sali posiedzeń Giełdy Krakowskiej przy ul. Miłkołajskiej w Krakowie.

### Porządek dzienny:

1. Rozszerzenie interesów reasekuracyjnych na wypadki (ryzyka) pożaru i dodatkowe, włączając w to również wypadki od huraganów, szkody od wodociągów i kradzieży z włamaniem.

2. Powiększenie kapitału akcyjnego z 3000.000 zł. do 4.000.000 zł. przez emisję 1000 nowych akcji po 1000 złotych.

3. Sposób wydania nowej emisji.

Uczestniczenie w walnym zebraniu unormowane jest paragrafem 23 statutu.

Pp. Akcjonariusze mogą otrzymać (dost. wziąć w posiadanie) swoje karty do głosowania w biurze Towarzystwa, jak również w Powszechnym Zakładzie Kredytowym w Krakowie oraz w Powszechnym Banku Dyskontowym w Warszawie.

*W imieniu Rady Nadzorczej:*

*Prezes Leon Keller.*

## OMLET CESARZOWEJ.

Cesarzową Marię Ludwikę (druga żona Napoleona) wzięta pewnego razu chętka przyrządzenia sobie omletu. Kazała przynieść do swych prywatnych apartamentów w Tuilerjach (pałac: wym. tiilri) wszystko, co było potrzebne do tej operacji: maszynkę do gotowania, patelnię (wym. pual), masło i jaja (wym. ö; l. p. wym. öf). Podczas gdy była pochłonięta temi przygotowaniami, wszedł niespodzianie cesarz i rzekł:

— Ale cóż to się tu robi? Zalatuje zapach kuchni.

— Tak, Wasza Ces. Mość, — odpowiedziała śmiejąc się Marija Ludwika. — Chcę zobaczyć, czy potrafię jeszcze zrobić omlet. Udało mi się to niegdyś cudownie.

— Ba! Najtrudniej jest przewrócić na drugą stronę. Ale ja się tego podejmuję...

Poczem Napoleon kazał sobie przynieść fartuch i ujął rączkę patelni, którą wstrząsnął arbitralnie. I omlet zleciał... na dywan.

Wówczas kpiąc, by nie zdradzić irytacji, zwrócił się cesarz z pretensją do Marii Ludwiki (zwrót: s'en prendre à...):

— Stanowczo, moja droga, nie potrafisz (Inf. savoir) już nigdy zrobić omletu!...



## JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ

## „ECHEM OBCOJĘZYCZNEM“,

## ABY OSIĄGNAĆ MAXIMUM KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posilkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek;

5) podczas lektury „Echa Obcojęzycznego“ należy mieć przed sobą tabelę nieprawidłowych czasowników, zawartą w n-rze 1-szym.

## „NIEZALEŻNA MYŚL NAUCZYCIELSKA“

ILUSTROWANE CZASOPISMO  
PEDAGOGICZNO - LITERACKIE

Jedyny w Polsce dwutygodnik broniący jasno i otwarcie wszelkich interesów stanu nauczycielskiego.

„NIEZALEŻNA MYŚL NAUCZYCIELSKA“ — to zwierniastwo życia nauczycielskiego, na które składają się następujące działy:

artykuły pedagogiczne, wzory lekcji, kultura i sztuka, feljton, nowela, kącik satyryczny, rozrywki umysłowe, humor — i t. d.

Poszczególne działy urozmaicone ilustracjami. Pojedynczy numer kosztuje tylko — 30 groszy.

„NIEZALEŻNA MYŚL NAUCZYCIELSKA“ — winna znaleźć się w rękach każdego nauczyciela.

Adres Redakcji i Administracji:

POZNAŃ, ul. Piekary 20—21.

Pocztowa kartoteka rozrachunkowa Nr. 29.

## „Dekada“

CZOŁOWY ORGAN MŁODZIEŻY

Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 10 groszy.

Redakcja i Administracja:

Warszawa, ul. Orla 8, m. 1. Tel. 11-06-44.

Prenumerata: 3 mies. zł. 1.20, ½ roku zł. 2.40, rok zł. 4.50.

P. K. O. Nr. 27.927.

## OSTATNIE NOWOŚCI

## „DOMU KSIĄŻKI POLSKIEJ“:

Alberti Kazimiera. CI, KTÓRZY PRZYJDA.

Powieść mieszczańska. Wydanie drugie . . . . . 7.—

Auderska Helena. POCZWARKI WIELKIEJ

PARADY.

Pamiętnik maturzystki. 4.50, w oprawie kartonowej . . . 5.50

Bandrowski Jerzy. NA POLSKIEJ FALI.

Powieść dla młodzieży. Z rycinami. Polecona jako lektura uzupełniająca dla I kl. gimnazjalnej. Wydanie trzecie. W oprawie kartonowej . . . . . 4.50

Bandrowski Jerzy. PAŁAC POŁAMANYCH LALEK.

Powieść psychjatryczna . . . . . 6.—

Conrad Joseph. W OCZACH ŻACHODU.

Pism zbiorowych t. VIII. Tłumaczyła H. J. Pajzderska. 6.—

Conrad Joseph. ZE WSPOMNIEN.

Pism zbiorowych t. XV. Tłumaczyła Aniela Zagórska. 4.80

Deotyma (Jadwiga Łuszczewska). PANIENKA

Z OKIENKA.

Starodawny romansik. Okładka i rysunki w tekście

Antoniego Gawlińskiego. Polecona jako lektura uzupełn. dla II kl. gimn. Wyd. IV 3.80, w oprawie kartonowej . . . 4.80

Gąsiorowski Wacław. ACH, — TE „CHAMY“

W AMERYCE. . . . . 6.—

Gąsiorowski Wacław. ANARCHIŚCI.

Wydanie trzecie . . . 4.50, w oprawie płóciennnej . . . 7.50

Gąsiorowski Wacław. FAJKA BATOREGO.

10 opowiadań historycznych 4.50, w oprawie kartonowej 5.50, w oprawie płóciennnej . . . . . 7.50

Gąsiorowski Wacław. ORLETA.

Wydanie drugie, z rycinami, 4.50, w oprawie kartonowej 5.50, w oprawie płóciennnej . . . . . 7.50

Gąsiorowski Wacław. ROK 1809.

Powieść historyczna z czasów napoleońskich. Dwa tomy. Wyd. V 10.—, w oprawie płóciennnej . . . . . 16.—

Gąsiorowski Wacław. SZWOLEŻEROWIE GWARDJI.

Powieść historyczna. Wydanie czwarte 7.—, w opr. płóc. 10.—

Kasprowiczowa Marja Janowa. HARENDA.

Dziennika cz. V. . . . . 6.60

Kozicka-Dunin Marja. MIŁOŚĆ ANI.

Powieść współczesna 8.—, w oprawie kartonowej . . . 9.60

Pękalski J. DROGI KSIĄŻKI.

Wpływ książki w zależności od sposobu jej otrzymania 3.—

Przyborowski Walery. MŁODZI GWARDZIŚCI.

Powieść z oblężenia Warszawy przez Prusaków w r. 1794. Z rycinami w tekście. Wyd. V, z przedmową prof. H. Mościckiego 4.—, w oprawie kartonowej . . . 5.—

Przyborowski Walery. NAMIOTY WEZYRA.

Powieść historyczna z czasów Jana III. Z rycinami w tekście. Wyd. nowe z przedmową prof. H. Mościckiego 4.—, w oprawie kartonowej . . . . . 5.—

Sieroszewski Wacław. MARSZAŁEK JÓZEF

PIŁSUDSKI.

Zyciorys. Z rycinami w tekście. Polecona jako lektura

uzupełniająca dla II kl. gimn. . . . . 1.80

## OGŁASZAJCIE SIĘ

## W „ECHU OBCOJĘZYCZNEM“!